

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Mam nadzieję, że widzieliście na naszym profilu na Facebooku, że razem z Jowitą, redaktorką naszej strony internetowej, byłam na 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Przygotowałyśmy tam dla Was krótkie filmowe zapowiedzi odcinków. I oto jest pierwszy z tych zapowiadanych. Rozmawiam w nim z twórcami filmu "Piłsudski", a na pierwszy ogień idzie odtwórca głównej roli: Borys Szyc.**

MAGDALENA MISZEWSKA: **Powiedz mi, jakiego ty Piłsudskiego pamiętasz ze szkoły i czy w ogóle go ze szkoły pamiętasz?**

BORYS SZYC: Pamiętam chyba tyle, co wszyscy. To znaczy pana z wąsami, który odzyskał dla nas niepodległość. No tyle się pamięta głównie ze szkoły i parę dat jeszcze oczywiście, takich ważnych. Natomiast dopóki nie wejdiesz głębiej w postać, to znaczy nie masz jakiegoś stosunku emocjonalnego, czyli nie dowiesz się np. z kim się przyjaźnił, kogo kochał, że miał psy, że miał dzieci, co musiał wykonać, co przeżyć, żeby te swoje marzenia spełnić, no to zazwyczaj nie zapamiętujesz dokładnie wydarzeń z życia takiej postaci. Więc robiąc film o Piłsudskim, zależało nam, żeby stworzyć taką postać z krwi i kości, pokazać go jak najbliżej człowieka, żaden pomnik, odbrązowić go, pokazać jego wady też, pokazać gigantyczne ego, wahania nastroju, które mu towarzyszyły przez całe życie no i też niezwykłą odwagę. Ten fragment z jego życia, kiedy, prowadząc bojówkę, byli niemal terrorystami, rzucając bomby i dokonując 2000 zamachów.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Józef Piłsudski ma już kilka swoich przedstawień w polskim kinie. One co prawda wszystkie dotyczyły starszego Józefa Piłsudskiego niż ten, którego ty grałeś, ale gdzieś tam są, komuś się mogły zakodować. Powiedz, jaki jest Piłsudski Borysa Szycy? Poza tym, że młodszy.**

BORYS SZYC: Jest młodszy, jest to opowieść o właściwie już nie chłopaku, facecie, który dojrzewa w dosyć trudnych też czasach i opowiadamy, jak do tego marszałka dochodzi. To znaczy, ile musi przeżyć, ile musi poświęcić, ile kosztuje go to energii, czasu, emocji i ile też traci w swoim życiu, ile musi poświęcić, żeby swoje marzenie największe, czyli niepodległą Polskę doprowadzić do finału szczęśliwego.

MAGDALENA MISZEWSKA: **W filmie obserwujemy prawdziwą huśtawkę emocjonalną Józefa Piłsudskiego. Podobno bardzo dobrze wygląda to na wykresie, bo takie sobie przygotowywałeś podczas pracy nad filmem.**

BORYS SZYC: Taki wykres przygotował mi Michał Rosa na samym początku i pierwszy scenariusz, jaki mam, to właśnie na pierwszej stronie jest wyrysowana taka sinusoida góra-dół, kiedy Piłsudski jest na wysokim c i żyje przekonany, że wszystko mu się uda, jak później spada w dół, w taką czarną otchłań depresji i załamania tym, że nic się już nie uda, że wszyscy się od niego odwrócili, aż zjawia się nowa kobieta i ten wykres znów idzie do góry. I tak góra-dół, góra-dół.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Trudno było nad tym wszystkim zapanować na planie?**

BORYS SZYC: Trudno, bo to bardzo rozległy okres zdjęciowy, bardzo duży materiał. To, co widzicie Państwo na ekranie, to to jest naprawdę też wycinek naszej pracy. I to było bardzo trudne później na montażu wyrzucić sporo rzeczy. Bo tego materiału było dużo więcej. Sporo scen nie weszło w ogóle do filmu po to, żeby było zgrabniej, szybciej i w rytmie, żeby tę opowieść lepiej się oglądało.

MAGDALENA MISZEWSKA: **To jest bardzo dobra rola. Nie tylko ja tak uważam, tylko już sporo zdążyłam takich pozytywnych recenzji przeczytać. Przeczytałam także, że być może jest to twoja rola życia i mam nadzieję, że nie kończysz jeszcze kariery i nigdzie się nie wybierasz z tego świata, ale chciałabym wiedzieć, czy też masz takie poczucie, że coś ważnego się wydarzyło? A dlatego, że kiedyś rozmawiałam z dziennikarką radiową o pisarzach i ona powiedziała, że pisarz czuje, że napisał ważną książkę, nawet jeżeli krytycy nie dostrzegają tego na początku, to pisarz gdzieś tam w głębi wie, że coś ważnego się wydarzyło. Czy ty w stosunku do tej roli też masz jakieś takie przeczucia, że jest to coś istotnego w twoim życiu?**

BORYS SZYC: Tak, tak, ja czuję, że to jest jakaś przełomowa rola, to znaczy pierwsza tak dojrzała i tak pełna, i też zagrana troszkę innymi środkami aktorskimi. Mocno się przyłożyłem, zrobiłem bardzo duży research, nie chciałem też szarżować nigdzie w graniu. Wiedziałem, że jestem opatulony tymi zarostami, całą scenografią, kostiumem i samo to powinno już grać, a ja powinienem wypełnić po prostu tę postać emocją i intencją, którą Piłsudski w sobie niesie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A koledzy do ciebie mówią już "marszałku", "komendancie", "ziuku"?**

BORYS SZYC: "Ziuk" czasem, tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Audycje Kulturalne cały czas są na 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Przed chwilą razem z Jowitą obejrzałyśmy film "Piłsudski" i teraz udało nam się złapać jedną z bohaterek filmu. Marysia Dębska, która wcieliła się w rolę drugiej żony Józefa Piłsudskiego, Aleksandry Szczerbińskiej. Cześć.**

MARIA DĘBSKA: Cześć. Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Powiedz mi, ile pamiętasz o tamtych czasach, o tamtym fragmencie naszej historii ze szkoły? Czy kiedy otrzymałaś tę propozycję to wiedziałaś: "Tak, pamiętam tutaj wtedy i wtedy działo się to i to, Józef Piłsudski to był taki i taki, a Aleksandra Szczerbińska no wiadomo".**

MARIA DĘBSKA: No nie wiadomo. Wiedziałam niewiele. To znaczy wiedziałam tyle, co z lekcji historii. Mimo że historię lubiłam, to była postać dość encyklopedyczna dla mnie, Piłsudski, a o Szczerbińskiej nie wiedziałam nic. O Szczerbińskiej dowiedziałam się niedługo przed tym, kiedy trafiłam na casting do tego filmu. To był artykuł w Wysokich Obcasach o kobietach,

którym zawdzięczamy niepodległość i tam była właśnie wymieniona Szczerbińska. Kiedy już dostałam tę rolę i zaczęłam się przygotowywać do filmu, no pomyślałam sobie, że to jest piekielnie smutne, że my się o niej nie uczymy i o niej nie wiemy, i że tak mało wiemy o Piłsudskim. To ja go gdzieś miałam w głowie na pomniku i w ogóle przy nim żadnych kobiet nie widziałam. A Szczerbińska była kobietą piekielnie silną, walczącą i była szefową składów broni dla Legionów. I oprócz tego, że stała się jego kochanką, miłością, a potem żoną, walczyła z nim i prowadziła piekielnie samotne życie przez to, że zdecydowała się pracować dla PPS-u, że zdecydowała się walczyć o niepodległość, więc tak naprawdę dowiedziałam się wszystkiego o niej. Nie wiedziałam nic.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Mówiłaś o tym, jak silną postacią była Aleksandra Szczerbińska. Czy nie masz wrażenia, że trochę jednak zostało jej w filmie "Piłsudski" za mało?**

MARIA DĘBSKA: No nie mam, bo to nie jest opowieść o niej i faktycznie te kobiety to są postaci drugoplanowe. My się śmiałyśmy z Magdą Boczarską, że powinien powstać film o kobietach Piłsudskiego osobny. No tam było bardzo dużo do opowiedzenia, więc faktycznie to jest tylko taki sygnał. Natomiast myślę, że jest sygnał, że to jest bohaterka warta uwagi i że tam jest dużo więcej niż zostało pokazane, więc myślę, że dobrze, że niedosyt jest.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Może to też dlatego, że to jest jednak film skupiający się mniej na historycznych wydarzeniach, a bardziej na uczuciach, na emocjach tych bohaterów i w zasadzie w takiej roli widzimy obie żony Piłsudskiego. One były polityczkami, one były związane z PPS-em, były zaangażowane w te akcje bojowe, ale tutaj jednak nacisk jest położony na to, co czuły jako prywatnie, Ola i Maria.**

MARIA DĘBSKA: No tak, działalność Szczerbińskiej jest pokazana, no jest taki zarys tego, ale oczywiście skupienie jest na tym, że Piłsudski i Szczerbińska zakochali się w sobie, a nie mogli być razem. Skończyło się to w końcu dobrze, ale po wielu latach trudnych dla nich momentów.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Może takie poszerzanie właśnie historii postaci, mówienie nie tylko o tych ich najważniejszych dokonaniach, które potem wchodzi do podręczników, też jest sposobem na to, żeby te historie lepiej pamiętać, żeby nie wychodzić właśnie ze szkoły z informacją taką, że o, Józef Piłsudski to był ten marszałek z wąsem i niepodległość, legiony, i właściwie hasłowo zapamiętywać.**

MARIA DĘBSKA: Myślę, że i dzieci, i my, tak myślę, lubimy słuchać o tym, że tym bohaterom też się nie udawało, że ten znany piłkarz kiedyś miał problemy z kręgosłupem, że ta znana aktorka wcale tą aktorką miała nie być, bo coś się w jej życiu takiego wydarzyło, że musiała pokonać pewne przeciwności. I tak jest też z Piłsudskim, że widzimy faceta, którego wszyscy wyzywali od wariatów, którego nazywali terrorystą, który był schorowany, który nie miał dwóch przednich zębów, który nie mógł się zdecydować, co ma zrobić ze swoim życiem prywatnym, bo mu się zaczęło walić, bo zmarła mu pasierbica, bo chciał być z jedną kobietą, a druga mu na to nie pozwalała. Mimo wszystko mu się udało. Wydaje mi się, że lubimy takich bohaterów, że to się dobrze ogląda, ale też przez to poznajemy tę historię w sposób bezbolesny, a nawet bym powiedziała, przyjemny.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale tak samo jest w przypadku Aleksandry Szczerbińskiej. Ona też musiała wiele przeszkód pokonywać, żeby osiągnąć to, co osiągnęła, zaczynając chociażby od tego, że studiowała w czasach, kiedy to wcale nie było oczywiste, że kobiety mogą studiować. Przełamywała kolejne konwenanse, no chociażby żyjąc z Piłsudskim.**

MARIA DĘBSKA: Przełamywała konwenanse, mogła mieć bogaty dom i męża, a zdecydowała się na studia i na działalność konspiracyjną. Żyła w ukryciu, żyła samotnie, mimo że była zakochana i z wzajemnością, to to nie było takie proste. Ale udało się no i, nie wiem, zawdzięczamy im m.in. to, że w 1918 roku kobiety dostały prawa wyborcze, bo Piłsudski nie chciał się na to zgodzić i są na to dowody. Uważał, że kobiety nie powinny głosować i Szczerbińska go przekonała, że racji nie ma i że te prawa wyborcze dla kobiet mają być. Tak że no też kobieta z krwi i kości, też po ciężkich przejściach. Później jeszcze przeżyła II wojnę światową, więc taka biografia dramatyczna, ale mam wrażenie, że pełnokrwista i fascynująca.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Powiedz mi, jeszcze tak kurczowo się czepiam tego etapu, kiedy Szczerbińska była tą bojowniczką, bo mi się wydaje najbardziej interesujący w filmie, bo w filmie nie widzimy właśnie tych rozmów, które musiała z Piłsudskim prowadzić jak równy z równym o prawach kobiet. Zakładamy, że tak było. Interesuje mnie bardzo sprawa tego gorsetu. Ty mówiłaś o tym podczas konferencji prasowej, że w zasadzie nie było wiadomo jak skonstruować ten gorset, żeby tę broń można było przenosić, tak jak właśnie do robiły kobiety na początku XX wieku. No nic dziwnego, że się żadne plany nie zachowały, bo pewnie nikt takich rysunków nie przygotowywał. To mogło grozić wpadką.**

MARIA DĘBSKA: No nie było takich rysunków, nie było zdjęć, były tylko opisy Szczerbińskiej i innych kobiet, które tę broń przewoziły na sobie, więc nasza kostiumografka Magda Biedrzycka z tych opisów musiała sobie wyobrazić, jak to wyglądało i stworzyła taki gorset, który na tyle się wszystkim spodobał, że aż trafił na jeden z plakatów filmu i się bardzo cieszę, że wystąpiłam w takiej pięknej bieliźnie na plakacie, bo to naprawdę dzieło sztuki. Ale no miałam tę broń na sobie w dwóch scenach i faktycznie poczułam, że to był ciężki kawałek chleba, a raczej nie kawałek chleba, a jego brak, bo była wtedy straszna bieda i te kobiety spędzały czas samotnie w pociągach. Podobno ten dynamit, który miały na sobie, powodował mdłości, więc one musiały wychodzić do pociągowej toalety, wymiotowały przez okna, oddychały świeżym powietrzem i wracały. Nie mogły dać po sobie poznać, że mają na sobie jakąkolwiek broń, bo to groziło śmiercią, no właśnie natychmiastową kulą w łeb. Więc no bojowniczka, więc z jednej strony terrorystka, a z drugiej strony dziewczyna, która sobie wymyśliła pomysł na życie, uwierzyła w ideę bardzo prostą, podobno już od wczesnych lat swoich, że ona się rosyjskiego nie będzie uczyć, tylko polskiego i że chce mówić w swoim języku, i że chce żyć w niepodległym kraju, w bardzo takim konkretnym sensie. My teraz tę niepodległość jakoś tak, mam wrażenie, że to słowo jest dość wyświechtane, tak bym powiedziała. I trochę nie wiemy, co ono znaczy tak naprawdę, a te czasy, ta historia i ta dziewczyna, ja poczułam, że to jest konkret duży. Więc to też duża dla mnie zdobycz z tego filmu.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ona na pewno wiedziała, ale tam mamy też taką scenę w filmie, kiedy polskie wojsko wchodzi do wiejskiej chaty i na wiadomość o tym...**

MARIA DĘBSKA: Do kiedy.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Tak, że Polska wróciła i jest wolna, to jest odpowiedź: "Do kiedy?", tak jakby już ludzie po prostu spodziewali się kolejnych kłopotów związanych z odzyskaniem niepodległości, a nie tego, że w końcu będzie lepiej.**

MARIA DĘBSKA: No tak, ludzie byli przyzwyczajeni już do tego, że raz jeden przychodzi i tutaj mamy teraz taki porządek, raz drugi przychodzi i w tę Polskę już nie wierzyli, a to była grupa szaleńców, która uwierzyła w to, że możemy żyć w wolnym kraju. No myślenie nowoczesne bardzo, jak na te czasy. I przekonać do tego ludzi też im nie było łatwo, więc no to musiały być niesamowite indywidualności, ci ludzie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A ze mną jest reżyser Michał Rosa, dzień dobry.**

MICHAŁ ROSA: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Na początek chciałabym pana zapytać, jakiego Piłsudskiego pamięta pan ze szkoły i czy w ogóle pamięta pan z lekcji ten okres w historii naszego kraju?**

MICHAŁ ROSA: Jak ja byłem w szkole, to Piłsudskiego nie było w podręcznikach. Nie istniał, nie mówiło się o nim. To były lata 70. ja już tak długo żyję. Natomiast, oczywiście, poza szkołą próbowałem się coś o nim dowiedzieć i to zawsze było takie połączenie dwóch legend. Lata 80. to wrócił Piłsudski, taka jego biała legenda troszkę, czyli trochę ojciec narodu, trochę wódz, wspaniały polityk, a na to się nakładała czarna legenda zbudowana przez Dmowskiego i potem przejęta przez komunistów, że to okrutny, zły socjalista, krwio pijca. No próbowałem coś z tego wtedy sobie ułożyć w głowie, ale przyznam, że to nie był pewnie przez dłuższy czas najważniejszy człowiek w moim życiu.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I podobno nie od razu był pan zapalony do tego pomysłu, żeby film o Piłsudskim robić?**

MICHAŁ ROSA: Ja po prostu zdawałem sobie sprawę, a teraz jeszcze bardziej zdaję sobie sprawę, że to jest bardzo ciężkie zadanie robić w Polsce dzisiaj film historyczny. Po pierwsze nie ma takiej tradycji za bardzo polskiego klasycznego filmu historycznego, opowiadającego o bohaterach. Po drugie wszystko teraz jest oglądane, a szczególnie filmy historyczne z takim bohaterem jak Piłsudski, przez pryzmat współczesnej polityki i jedni chcą się pod to podpiąć, inni chcą, nie widząc filmu, od razu go, że tak powiem, wbić pod ziemię. Zdawałem sobie z tego sprawę, a teraz, mówię, czuję to jeszcze bardziej. Ale tak naprawdę podstawowe wyzwanie to było wyzwanie twórcze. Jak opowiedzieć o człowieku, który miał tak bogate życie, co wybrać z tego życia, jaki czas i jak pokazać człowieka, bo ja wiedziałem, że jeżeli chcę zrobić ten film, to nie będzie kobyła historyczna, tylko to będzie film o człowieku. Przez człowieka i o człowieku. I to rzeczywiście były główne dylematy moje jak zaczynaliśmy to prawie 4 lata temu. Starałem się nie oglądać rzeczy. Pamiętam tylko film, bardzo dobry zresztą, pana Trzosa-Rastawieckiego, natomiast innych obrazów nie oglądałem. Natomiast bardzo się podparłem taką wiedzą historyczną, to znaczy mieliśmy od etapu spisania scenariusza bardzo

taki silny kontakt z historykami z Muzeum Piłsudskiego. Tam były przynajmniej trzy osoby, które bardzo mi pomogły z różnych etapów. I dostawałem, właśnie, nie ogólne opracowania, ale jakieś listy, szkice, wspomnienia, strzępy opowieści jego rówieśników i to budowało ten film tak naprawdę. W tym filmie są oczywiście zdarzenia, które znane są pewnie ludziom, którzy interesują się Piłsudskim, to znaczy jego działalność w PPS-ie, jego organizacja bojowa, napad na pociąg w Bezdanach, natomiast jest chyba cała masa wydarzeń, o których mało kto wie. Ja np. nie wiedziałem, jak zaczynałem film, że Piłsudski uciekł ze szpitala psychiatrycznego. I to była taka rzecz, która mnie w sumie przekonała do tego, bo pomyślałem sobie: "Ho, no to jest ciekawa historia". Mało tego, zobaczyłem kreskówkę, którą dodawano do batoników Snickers w latach 20. w Stanach Zjednoczonych. Tam było 50 najsłynniejszych ucieczek. I tam była właśnie ucieczka Piłsudskiego, i pomyślałem sobie, że: "No, no, jeżeli wtedy tak było, dlaczego teraz nie mamy tego przypomnieć?".

**MAGDALENA MISZEWSKA: Ja właśnie o tej historii z batonikami nie wiedziałam. Kiedy zaczynał pan pracę nad tym filmem albo kiedy podejmował decyzję nad tym, czy ten film nakręcić, czy od początku było wiadomo, że tej I wojny światowej w filmie się nie pokaże?**

MICHAŁ ROSA: Ten film praktycznie kończy się w 1914 roku. Tam jest takie króciusieńkie no postowie, nazwijmy to, z roku 1919. Bardzo krótkie, ale tak naprawdę taka zwarta opowieść kończy się w 1914 roku.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Chciałam odnieść się do tych zarzutów, które pojawiają się odnośnie tego filmu, że: "O, film o Piłsudskim, który nie pokazuje I wojny światowej, tylko pokazuje plansze z napisami".**

MICHAŁ ROSA: Oj, to musiałyby być bardzo, bardzo długi film, natomiast ja po prostu wybrałem sobie zupełnie inny okres. Wiem, że są produkowane filmy, czy już powstały, które pokazują późniejszą działalność nie tylko Piłsudskiego. I dobrze. No ja wybrałem taki okres, wydawał mi się najciekawszy.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Jeżeli chodzi o te źródła historyczne, jeszcze wrócę do tego na chwilę, wspominał pan, że właśnie to były wspomnienia m.in. równolatków Piłsudskiego, a ile z tych źródeł było źródłami, które pozwalały spojrzeć na historię oczami samego Piłsudskiego?**

MICHAŁ ROSA: No dotarłem do sporej ilości listów Piłsudskiego, np. precyzyjnie opisywał swoją ucieczkę ze szpitala, opisywał aresztowanie w 1900 roku z rysunkiem odręcznym, jak to wyglądało. To było bardzo pomocne, ale były też inne jego np. listy do Szczerbińskiej czy też jej do Piłsudskiego. To było bardzo ciekawe, bo ona się tam strasznie żaliła, że jej jest źle, że samotna taka, że on nie jest z nią, tylko z byłą żoną. A on jej pisał: "Nie marniej, musimy wytrzymać jeszcze". Tak że to było znakomite, to jest właśnie sól filmu.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Te emocje bohaterów, a niekoniecznie chyba takie przełożenie jeden do jednego faktów biograficznych.**

MICHAŁ ROSA: Ja starałem się nie uciekać od historii. To znaczy starałem się być maksymalnie wierny, jak potrafię, ale to jest film fabularny, więc trzeba było zageścić, zdynamizować oraz budować jego własną, wewnętrzną dramaturgię. I oczywiście, tak jak mówię, nie uciekałem od faktów, one są dosyć precyzyjnie sfilmowane. Np. Bezdany, np. nie wiem, Plac Grzybowski wcześniej czy jest taka duża scena, która się dzieje w Wiedniu, w której tak naprawdę Piłsudski zostaje wyrzucony czy też sam opuszcza, to różnie można interpretować, swoją partię PPS. I to zrobiłem na podstawie stenogramów tego spotkania, tego zjazdu. To był Zjazd Wiedeński w 1906 roku. W innych miejscach znajdowaliśmy rzeczy prywatne. Np. to, że miał strasznie garnitur, marynarkę tak naprawdę, strasznie znoszoną. Oni byli biedni tak naprawdę i wszystko już było w czarnym garniturze tak wyświechtane, że świeciło. Jak był pogrzeb córki, to wziął tusz i te białe miejsca tuszem zakrył, żeby po prostu nikt nie myślał, że jest w tak starym garniturze. Wiele takich rzeczy, np. w Muzeum Piłsudskiego zobaczyłem dwa eksponaty, które istnieją w tym filmie. Pierwszy to jest taka mapa Europy w postaci puzzli. I ona, jak ją zobaczyłem, to pomyślałem sobie, że nie muszę już nic tłumaczyć, po prostu wystarczy, że to się dzieje, że ta mapa jest przez chwilę na ekranie, rozrywana rękami Piłsudskiego i to jest jasne. Tak samo np. krokomierz, on cały czas chodził z krokomierzem, wszystko mierzył, te kroki. I to też zobaczyłem ten krokomierz i od razu pomyślałem sobie, jak może zacząć mi się scena w Bezdanych.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Wspomniał pan też o scenie na Placu Grzybowskim. To było wyzwanie również, jeżeli chodzi o scenografię, żeby te sceny nakręcić. Ale jest to scena pełna emocji. Ja wiedziałam wcześniej, zanim obejrzałam film, że ta scena ostatnia, kiedy Piłsudski komunikuje, że powstała wolna Polska, jest bardzo wzruszająca, ale wzruszyłam się chyba bardziej na tej scenie właśnie na Placu, ale też, jakby, z tego względu, że uświadamiamy sobie, że te działania Piłsudskiego miały i pewnie musiały mieć straszne konsekwencje, bo to były działania terrorystyczne.**

MICHAŁ ROSA: Plac Grzybowski to jeszcze nie był terror taki klasyczny, chociaż to był, jak pisały gazety całej Europy, pierwszy raz Polacy strzelają do Rosjan po kilkudziesięciu latach od powstania styczniowego tak naprawdę. To były pierwsze strzały. Natomiast terror był trochę później. To była bardziej organizacja bojowa, to było ciut bardziej naturalne, to była jedna z pierwszych takich zapowiedzi, nazwijmy, tego, co będzie robił Piłsudski dalej, jego organizacja bojowa. Natomiast tak, dzisiaj tak łatwo historycznie powiedzieć sobie: "Oj, terrorysta, oj, okropne". W ogóle mamy wszyscy czyste ręce, natomiast no on nie uciekał od tego. Trzeba sobie powiedzieć historycznie, że pół Europy próbowało podobnymi środkami dojść do niepodległości. Ciut wcześniej zrobili to Włosi. Przecież no I wojna światowa zaczęła się od bardzo podobnego wydarzenia, a tam działały, nazwijmy to, podobne formacje, no nie w takiej skali może jak w Polsce, które próbowały też odzyskać niepodległość. Tak się działo praktycznie w całej Europie wtedy. Krwawo.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I w tych walkach brały udział również kobiety. I tutaj trochę się zawiodłam, bo miałam nadzieję, że wątek chociażby Aleksandry Szczerbińskiej będzie nieco większy, że będzie można częściej ją oglądać na ekranie, właśnie przenoszącą broń pod ubraniem.**

MICHAŁ ROSA: Też żałuję, że to nie jest dłuższy film, że nie miałem więcej na niego pieniędzy itd. itd.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Jeżeli mowa o Piłsudskim, ale nie tylko o Piłsudskim, bo to często pojawia się w przypadku filmów, które opowiadają o polskiej historii, pojawia się sformułowanie, które jest zarzutem i ja zastanawiam się, dlaczego w ogóle to jest zarzut i czy powinniśmy w ten sposób mówić. Już tłumaczę, o co mi chodzi, że to jest film dla szkół. Że jak ktoś chce powiedzieć coś o filmie, który nie do końca mu się spodobał, że być może nie jest jakimś pogłębionym obrazem tego wycinka historycznego, mówi: "To jest film dla szkół" i to ma być zarzut. I dzisiaj na konferencji również te słowa padły, i też któryś z producentów powiedział, że: "My wcale nie myśleliśmy o tym filmie jako o filmie dla szkół", znów odbierając to jako zarzut. A ja się zastanawiam, dlaczego to jest zarzutem? Dlaczego nie moglibyśmy zrobić filmu, o którym z dumą byśmy mówili, że to jest film dla szkół. Niech szkoły idą, niech oglądają dobry film i niech uczą się z niego historii. To już może jest nie tyle pytanie, tylko taka refleksja, dlaczego tak łatwo przychodzi nam mówić o filmach, które nam się nie podobają, że one są dobre dla szkół, tak jakby filmy, na które pójda uczniowie mogły być gorsze.**

MICHAŁ ROSA: Ma pani rację oczywiście, natomiast to nie jest tak, że robiąc taki film, myśli się bardzo o konkretnym widzu. Może inaczej. Ja myślałem o młodym widzu. Po prostu chciałem zachęcić ludzi od liceum w górę, żeby poszli na ten film do kina i dowiedzieli się coś o, nazwijmy to, trudzie zdobywania niepodległości. I o tej bardzo ciekawej postaci z naszej historii, naszym ojcu założycielu. Czy pójda na to szkoły? Nie mam pojęcia. Bardzo bym się cieszył jakby poszły, ponieważ ja uwielbiam każdego widza, który przyjdzie na mój film do kina.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Właśnie zastanawiam się, czy pan to odbiera jako zarzut, że tutaj ktoś napisze w recenzji: "O, to film dla szkół" i uważa, że to jest coś, co można filmowi zarzucić? A przecież co w tym złego?**

MICHAŁ ROSA: Ja już dawno przestałem traktować poważnie wszystkich polskich recenzentów. Nie wszystkich może, ale tak większość. Tak że myślę, że jak ktoś chce zobaczyć, naprawdę przeżyć ten film, to zobaczy, że on jest na wielu warstwach zbudowany. To znaczy, jest na takiej warstwie szerszej, żeby opowiedzieć historię, jest w warstwie troszkę głębszej zbudowany przebieg psychologii tej postaci, jest wiele smaków. Inaczej mówiąc, w ogóle każda łatwa szuflada jest niedobra, prawda? Każda łatwa szuflada. Dla szkół, dla inwalidów, dla starszych pań albo dla starszych panów. Naprawdę, szanuję i cenię każdego widza, który przyjdzie na ten film.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Dziękuję bardzo.**

MICHAŁ ROSA: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.